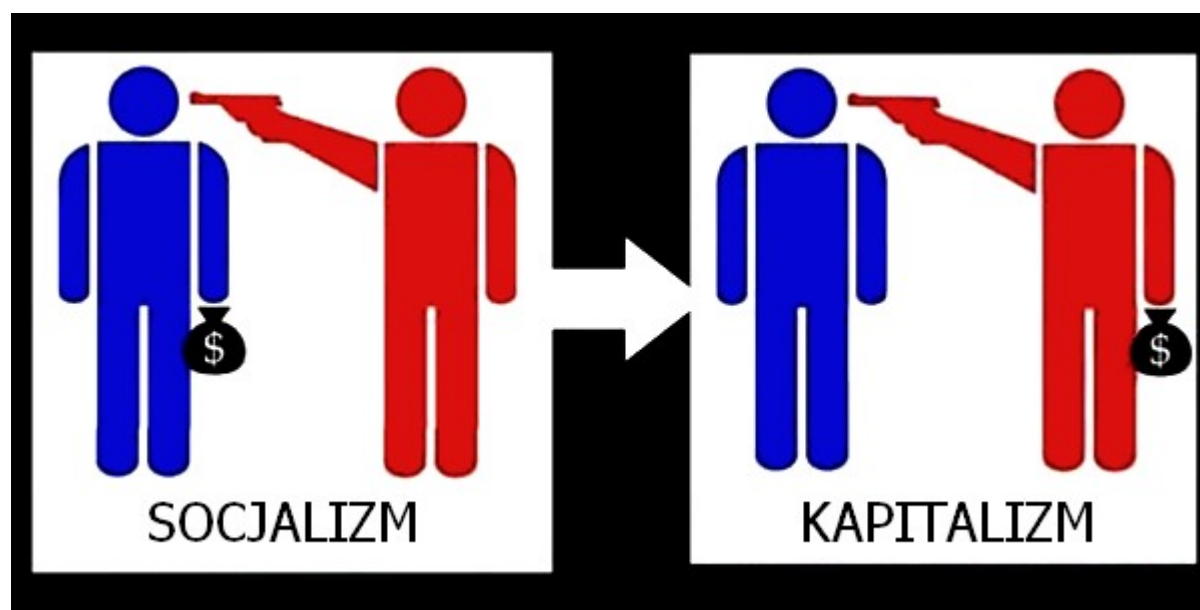


Jan Śpiewak, podatki i ekonomiczna przemoc elit

20 maja 2020

Znany lewicowy działacz Jan Śpiewak z jednej strony słusznie zauważa, że „państwo, czyli elity, klasę średnią zawsze wydymają” i że te elity, mimo iż posługują się liberalną ideologią, obciążają lub zabierają się do obciążania klasy średniej i biednych wysokimi podatkami. A z drugiej strony nazywa pogląd, iż państwo to złodziej, a podatki to złodziejstwo „populistyczną indoktrynacją”. I twierdzi, że jak ktoś mówi, że chce być wolny od płacenia podatków, to znaczy to, że chce być wolny „od obowiązku solidarności i empatii”.



To jak to w końcu jest? Podatki są haraczem płaconym przez biednych i klasę średnią rządzącym elitom, czy są wyrazem „obowiązku solidarności i empatii” – jak rozumiem z tymi słabszymi i biedniejszymi?

Państwo faktycznie jest złodziejem wydymającym klasę średnią i gnębiącym lud podatkami, czy to tylko „populistyczna indoktrynacja”?

Myślę, że jest tak, że w rzeczywistości faktycznie

dostrzeganej przez Jana Śpiewaka podatki są haraczem dla rządzących elit, a państwo to owe złodziejskie elity. Ale w lewicowej, socjalistycznej wizji świata tkwiącej w jego głowie podatki służą solidarności z biednymi i słabymi, a państwo wcale nie jest złodziejem, tylko rzecząpospolitą ludową. Stąd sprzeczność.

Ta sprzeczność obecna jest od początku ruchu socjalistycznego, przynajmniej w jego marksistowskim wydaniu. Rewolucjoniści rozwiązywali ją sobie w taki sposób, iż uważali, że wprowadzie istniejące państwa służą burżuazji, ale lud może stworzyć alternatywną organizację państwową służącą jego interesom. Zostało to sprawdzone w praktyce i okazało się, że nie jest to prawda. Rewolucyjne państwa okradały i ciężyły lud jeszcze bardziej niż te burżuazyjne. Jest to oczywiste, patrząc na poniższy rysunek: państwowy socjalizm (system zorganizowanej przemocy mający służyć biednym) prędzej czy później musi przekształcić się w państwowy kapitalizm (system zorganizowanej przemocy służący bogatym).

A reformiści (obecnie zwani socjaldemokratami, choć pamiętajmy, że rewolucjoniści, nawet leninowcy, też nazywali się początkowo socjaldemokratami) uważali, że same te burżuazyjne państwa można zmienić w instrumenty służące ludowi – poprzez dawanie im większych możliwości i zwiększanie podatków. Czyli wierzyli, że wręczenie tej postaci z pistoletem i workiem pieniędzy potężniejszej broni spowoduje, że zacznie ona z tego worka hojnie rozdawać. Efektem jest to, co mamy teraz, a co lewicowcy lubią nazywać „neoliberalizmem”. A faktycznie jest też systemem zorganizowanej przemocy służącym bogatym, choć efektywniejszym gospodarczo od tego rewolucyjnego i mogącym rzucać ludowi większe ochłapy, by się nie burzył. Bo burzenie się ludu nie opłaca się.

A co do „obowiązku solidarności i empatii”, to już prawie 24 lata temu, gdy Jan Śpiewak chodził do podstawówki, pisałem o tym, że „solidarnością” często nazywa się zwykły przymus. A pisałem dlatego, bo o owej „solidarności”, w postaci

redystrybucji dóbr przy pomocy podatków, rozprawiali dziennikarze „Gazety Wyborczej”, środowiska wówczas jak najbardziej związanego z długo rządzącymi (choć wówczas chwilowo opozycyjnymi) elitami z Unii Wolności. Tak, nie tylko liberalizm potrafi od dawna maskować „ekonomiczną przemoc elit”.

Autorstwo: Jacek Sierpiński

Źródło: Sierp.Libertarianizm.pl

Bibliografia

1.

<https://www.facebook.com/JanDawidSpiewak/photos/a.1528675940483966/3231610333523843/>

2.

https://www.libertarianizm.pl/mac_pariadka:przymus_zwany_solidarnoscia